Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • Nr 23

WARSZAWA, 17 LUTEGO 1936 ROKU



MY TEŻ PRACUJEMY, JAK UMIEMY!



PAN LISTONOSZ

Idzie pan listonosz
w bronzowym mundurze.
Rozmaitych listów
niesie stosy duże.

Gdy go dzieci zobaczyły, zaraz zrobił się krzyk. Bronek pierwszy biegnie i woła:

Chciałem porozmawiać
z panem listonoszem,
czy od mego taty
czasem list nie doszedł?

Ale Jadźka go zaraz odpycha, dyga pięknie i trzepie:

Moja ciocia jest w Warszawie
dwa miesiące prawie.

— Obiecała mi przysłać widokówkę i napisać, jak tam jest.

Nawet mały Marek biegnie.

— A umiesz czytać? — pyta listonosz.

— Nie — mówi Marek i zawstydził się.

Więc wszyscy w śmiech. A pan listonosz wyjmuje listy z torby...

— To dla Bronka.

— To dla Jadzi od cioci.

— A to dla małego Marka.

Wszyscy zaraz wzięli się do czytania, a Marek w płacz. Kto mu liścik przeczyta?

— Nie płacz — mówi Jadzia. Chodź, przeczytamy razem.



PAN WALENTY

Nasz dozorca, pan Walenty cały boży dzień zajęty. Ledwo dnieje już się krząta: w bramie sprząta, chodnik sprząta.

W nocy niby śpią mieszkańcy, a nie

wiedzieć kto naśmieci! W bramie skórki z pomarańczy. Na chodniku ustnik leży przy ustniku!

Tap, tap... Konie. Wóz. Platforma.

Towar wiozą, panie święty... Trrr.. przystają. Że to dłuższy postój będzie, koniom obrok dają.

Pan Walenty wie, że wkrótce wóz odjedzie, ale śmieci nie zabierze. Koń jak koń nie człowiek przecie — a i człowiek często śmieci. Pan Walenty miotłę chwyta. Szast. prast śmiecie do śmietnika.

Nieznajomy wszedł do bramy. Pan Walenty, że to w bramie często siada, gościa śledzi, gościa bada. Zły czy dobry?

W nocy, gdy z was wielu śpi, skrzyp, skrzyp brama, skrzyp, skrzyp drzwi.

Dyn, dyn... Drr... drr...

Pan Walenty kożuch chwyta.

Brzęk, brzęk, brzęku.

Skrzyp, skrzyp, skrzypu.

Zgrzyt, zgrzyt...

— Dobranoc, panie Walenty!

— Ładna mi noc! Toć świt!



U ZEGARMISTRZA

Jędruś i Zosia są pierwszy raz u zegarmistrza. Oddają budzik do naprawy.

Zegarmistrz ogląda budzik. Dzieci rozglądają się po sklepie.

Ile tu zegarów! Wszystkie chodzą. Jedne szepczą:—Idzie czas—idzie czas. A drugie mówią: — Śpiesz się—śpiesz. Wtem największy zegar gra cicho.

Dzieci słuchałyby bez końca. Ale zegary przypominają: — Idź już, idź.

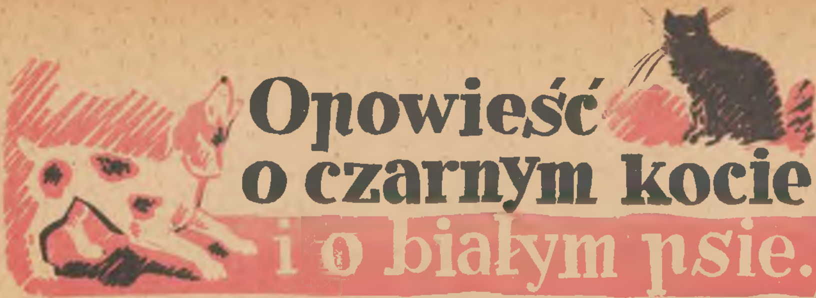
Dzieci pytają, kiedy przyjść po budzik. Żegnają się. Idą do domu.

— Wiesz, Zosiu, jak dorosnę będę zegarmistrzem. A ty przyjdziesz kupować zegarki — mówi Jędruś.

— Dobrze, ale twoje zegary muszą grać ładne piosenki — odpowiada Zosia.

BUDZIK

Jeszcze Janek leży w łóżku,
ciepło kołdrą się okrywa,
gdy wtem słyszy jakiś hałas
i brzęczenie, więc się zrywa.
To budzika głos wesoły
dzwoni: Spiesz się, czas do szkoły!
na to Janek: Nie rób krzyku,
bo ja wstaję już, budziku.



Opowieść o czarnym kocie i o białym psie.

Idzie kot czarny, macha ogonem. Świecą mu oczy czarno-zielone. Przy pierwszym składzie, przy drugim składzie idzie przy ziemi, na brzuch się kładzie. A potem hop!

Która myszka się wychyli, kot ją chwyta w jednej chwili. Bo taka już kocia natura, żeby zjeść myszkę, lub zdusić szczura. Szczurów kot żaden nie jada, lecz myszkom biada, oj biada! Przez dzień cały, przez noc całą za myszkami goni śmiało. Złapie jedną, złapie dwie.



Którą złapie, zaraz zje!

Aż tu kiedyś w biały dzień poszedł kot na pierwszą sień. Poszedł sobie w odwiedziny po mleko do gospodyni. Wtedy myszy rade nierade zebrały się na naradę.

Pierwsza myszka, skrobiąc głowę, taką rozpoczęła mowę:

— Bardzo lubię kaszę białą i wciąż mi tej kaszy mało. Lecz boję się z norki wyjść. Kot może mnie złapać dziś. A jak złapie, zaraz zje. Ratujcie mnie! Tylko mnie!

Druga myszka tuż przy ścianie oczki miała zapłakane. A mówiła tak:

— Serce mi się ściska! Zjadł mi kot braciszka! Zjadł mi kot siostry dwie, teraz mnie napewno zje! (c. d. n)





SZEWC

Ojciec Antka robi buty
duże, średnie, małe,
młotkiem stuka, igłą kłuje
przez ten dzionek cały.

Stuku-puku, stuku-puku,
tak młoteczek kuje,
a igiełka świdru, świdru
wkoło skórę kłuje.
Na kopycie bucik nowy,
a w kąciku chaty
leżą sobie stare buty,
czekają na łaty.

MAŁA POMOCNICA

Dziś sobota, więc robota.

Mamusia sprząta i jej córusia Helusia też się krząta. Pomaga mamie ścierać kurz z tych ślicznych cacek, co stoją na stoliczku przed lustrem.

— Tylko ostrożnie, żebyś czego nie zbiła — upomina mama. I daje jej miękką, flanelową ściereczkę.

Hela się dobrze sprawiła, mamusia ją pochwaliła. Nie zbiła nic, a tak ślicznie mamie pomogła.



SKLEP DO WYNAJĘCIA

Czyta Józio, czyta Kazia.
— Chodźmy, niema gospodarza.
A dozorca śpi już pewnie!
Założymy tu cukiernię!

Idzie Józio. Idzie Zosia.
Kawał ciasta trzyma Dosia.
Bo jej tatuś jest piekarzem.
W sklepie ciemno. Nic nie szkodzi.

Przez szpareczkę słońce wchodzi.
Dzieci ciastka smaczne robią.
Gładzą wodą, szkiełkiem skrobią.
A ja papier tnę w gwiazdeczki.

I nakrywam wieko beczki.
Zaraz, zaraz uczta będzie!
Wtem o dziwo! Stół podskoczył.
A spod niego — ach! Łeb smoczy!

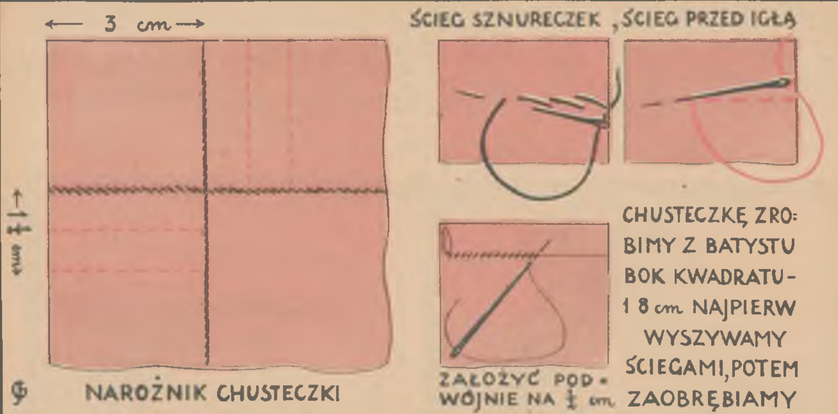
Józio krzyknie. Skoczy Zosia.
W rączce patyk ściska Dosia.
A ja — nawet nie oddycham.
Tu się Filuś wsunie zcicha.

Łap! Cap! Zawrzała bitwa.
Trzyma za ogon straszydło.
— Bo to nie był smok prawdziwy,
Ale szczur — straszny i żywy.



Tu sprzedawca baloników
dla dziewczynek i chłopczyków.
Piękny balon ma różowy,
lila i pomarańczowy.
Zosia mamę grzecznie prosi
Mamo-kup balonik Zosi.

CHUSTECZKA DO NOSA



Z G A D N I J !

Stolarz miał deskę długości 20 decymetrów. Przepiłował ją w trzech miejscach na równe kawałki. Obliczcie, jakiej długości były te kawałki.

Gdy krawiec szyje — za igłą idzie wszędzie.
Dołóż c na końcu — a buty szyć będzie.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Kto z nas potrzebniejszy”.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prenumeracie pojedyńczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie	— zł. 60 gr.	miesięcznie	— zł. 40 gr.
półrocznie	2 zł. 75 gr.	półrocznie	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „MAŁEGO PŁOMYCZKA” KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. więtokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek



JAK TO JAS KOMINEM WĘDROWAŁ.